

Świat to kabaret

AUTOR: PIOTR SOBIERSKI

Wojciech Kościelniak przenosi historię nakreśloną przez Henryka Sienkiewicza ze starożytnego Rzymu do czasów bliższych współczesnym, przywodząc na myśl międzywojenny berliński kabaret.

■ Okno sceny Teatru Muzycznego w Gdyni wypełnia ściana, w której centrum błyszczy neonowy napis „Quo vadis”. Poniżej mała czerwona kurtyna, po obu jej stronach drzwi. W tle rozbrzmiewa mroczna muzyka, szybko zmieniająca charakter. Swoim rytmicznym szaleństwem zachęca do przejścia na drugą stronę. Najpierw jednak do akcji wkraczają trzy Furie (Sandra Bruchaiser, Renia Gosławska, Katarzyna Kurdej), boginie odwetu, będące narratorkami opowieści. W otwierającej spektakl piosence nie ukrywają, że będzie krwawo i namiętnie. Historia kołem się toczy, chociaż i one zdają się zdziwione, że ten świat „jednak się kręci”. Z nieskrywaną radością po raz kolejny wprawiają go w ruch, nakręcając korbą sprężynę czasu. „Czym jest ta sprężyna, która co dzień od nowa kręci owe istnienia?” – pyta retorycznie jedna z nich.

Wojciech Kościelniak (reżyser, scenarzysta i autor piosenek) przenosi historię nakreśloną przez Henryka Sienkiewicza ze starożytnego Rzymu do czasów bliższych współczesnym, przywodząc na myśl międzywojenny berliński kabaret. Do czasów, kiedy znane są już losy wielu tyranii i ideowych rozczarowań, a ludzkość stoi przed kolejną zagładą. W warstwie wizualnej twórcy budują pomost pomiędzy epokami. Kostiumy Anny Adamek i Martyny Kander odwołują się do kabaretowej stylisty-

ki, złota szata Nerona, będąca fantazją o rzymskim cesarstwie, wpisuje się w nocne szaleństwo Berlina. Do tego scenografia Mariusza Napierały, który na obrotowej scenie ustawił półkolistą, piętrową konstrukcję. Pierwsze skojarzenie prowadzi do architektury Rzymu, ale równie dobrze może to być wnętrze klubu, którego łóżka umożliwiają podglądanie rozpusty na parkiecie. Całości dopełniają wyreżerowane przez Tadeusza Trylskiego światła, jak przystało na kabaret – widowiskowe i dopracowane w najdrobniejszym szczególe.

Przywoływany Berlin jest umowną konstrukcją, bo w scenariuszu nie brakuje odniesień do wydarzeń z ostatnich dziesięcioleci, w tym komunizmu, ale fundamentem opowieści jest przede wszystkim literacki pierwowzór. Historia rozgrywa się wokół trzech wątków – miłości Ligii (Julia Duchniewicz) i Winicjusza (Jakub Bruchaiser), początku chrześcijaństwa oraz mechanizmów rządzących polityką. Te światy mocno się zazębiają, tworząc uniwersalną przypowieść o pożądaniu, nie tylko drugiego człowieka, ale przede wszystkim władzy.

Motorem akcji jest wszechwładny Neron. Matkobójca, który nie oszczędził nawet żony i dziecka, a w swoim szaleństwie nie zna granic. Wcielający się w rolę Marcin Ślabowski jest rubaszny, przerażający, ale też dziecinnie

ogłupiały. Kumuluje cechy największych tyranów, z każdą kolejną sceną łapiąc widzów w pułapkę uwielbienia i bezrefleksyjnej sympatii do potwora. „Szczęśliwe cesarstwo. Hegemon dobroci” – śpiewają rzymianie na jego kolejnej uczcie. U Kościelniaka Neron to momentami gwiazda estrady. Ślabowski zachwyca wokalnie i aktorsko, bawi się swoim wizerunkiem, półnagi, obwieszony biżuterią i okryty złotą szatą. „Widzicie, ja jestem we wszystkim artystą. [...] W całym Rzymie są tylko dwie dusze zdolne się zrozumieć. [...] Ja i Petroniusz” – podkreśla.

Petroniusz dzięki umiejętności lawirowania buduje u jego boku swoją silną pozycję i jako jedyny ma odwagę go krytykować. Nie dla dobra Rzymu, ale dla własnych interesów. W wybitnej interpretacji Marka Nędzy to sprawny analityk, uważny obserwator i dowcipny bawidamek. Daleko mu do „wysmukłego i zniechęcącego” bohatera z kart powieści. Gdy Rzym płonie, a lud wszczyna bunt, ratuje skórę Nerona. W kluczowej scenie kumuluje się ponadczasowa patologia władzy. Chcąc stłumić niezadowolenie, Petroniusz obiecuje społeczeństwu chleb i igrzyska. „Jaki lud, taki cesarz” – śpiewa. Finalnie i on przegrywa, chociaż w przeciwieństwie do innych – na własnych warunkach i w objęciach ukochanej. Tragicznie kończy również Chilon Chilonides (jedna z najlepszych kreacji w karierze Saszy Reznikowa). Niczym wprawny polityk wpisuje się w populistyczne rządy. Gdy trzeba, staje po stronie chrześcijan, a gdy widzi szansę zasiadania przy władcy, wydaje ich na śmierć. Widok zagłady spycha go jednak w szaleństwo.

Chrześcijaństwo w powieści Sienkiewicza jawi się jako doczesne dobro, które nigdy nie wpadło w objęcia Furii. Kościelniak jeszcze przed premierą zapowiadał krytyczne spojrzenie na ten wątek. Osiągnął połowiczny sukces. W jego musicalu *Francesco* z 2007 roku wiara była czymś czystym i prostym, w *Quo vadis* przybiera najczęściej charakter niedzielного kazania. Zamiast wyciszenia, które mogłoby stanowić kontrpunkt dla rozdmuchanego festiwalu Nerona, chrześcijaństwo już u swoich początków zyskuje radykalną twarz emfatycznie głoszonych przez Kryspusa (Jacek Wester) idei. Z kolei nauki Piotra Apostoła (Bernard Szyk) brzmią ckliwie i patetycznie. Jedną z wielu postaci sprowadzających kwestię wiary na ziemię jest Pomponia (Alicja Piotrowska), która w rozmowie z Petroniuszem w dramatyczny sposób podkreśla, że „światem nie włada Neron, ale Bóg, jeden, sprawiedliwy,



Quo vadis, reż. Wojciech Kościelniak, Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni [2024]

fol. Piotr Burda / Teatr Muzyczny w Gdyni

wszechmocny”. Natomiast Chilon analizując nową wiarę, widzi w niej szansę na zysk, lecz jednocześnie dostrzega paradoksy: „Bogaty może pozwolić sobie na wszystko, nawet na cnotę. Chrześcijaństwo to jest nauka dla bogatych. Tylko pojąć nie mogę, dlaczego wśród nich jest tylu biedaków”.

Miłość do Chrystusa i drugiego człowieka to jedne z najważniejszych kwestii w powieści. W inscenizacji Kościelniaka na pierwszy plan wysuwa się drugoplanowa historia Petroniusza i jego niewolnicy Eunice (zjawiskowa Adrianna Koss). W ich relacji odbija się ówczesny porządek świata, a zarazem pełne emocji uczucie. Stanowią zupełne przeciwieństwo Ligii i Winicjusza, których losy nie mają mocy literackiego pierwowzoru. „Postępowałeś z nią jak kamieniarz z gór albańskich” – mówi Petroniusz, co doskonale odzwierciedla sposób, w jaki Kościelniak nakreślił postać Winicjusza, a co uwypuklił swoją interpretacją Brucheiser. Winicjusz jest przemocowcem, brakuje mu magii, która byłaby w stanie oczarować kobietę. „Zaprowadzę cię do sypialni. Zwiążę, jeśli się postawisz” – śpiewa. Ligia jest drobną kobietą o dziewczęcej urodzie, świadomą jednak swojej pozycji, silnie wierzącą i podążającą za marzeniami. W rękach Winicjusza natomiast zamienia się w manekina, którego ten podnosi i obraca zgodnie z własnymi potrzebami.

Nie wszystkie kobiety w spektaklu Kościelniaka są bezradne, jak w powieści. Wychodzą w miarę możliwości z ram ówczesnych konwenansów, w czym pomaga kabaretowa

swoboda. Jedną z kluczowych bohaterek jest Akte (Karolina Merda), wiecznie kochająca Nerona, która stara się otoczyć opieką Ligię. „Neron kiedyś nie był zły, chciał być dobry. Wszystko zmieniło się, kiedy przestał kochać” – tłumaczy dziewczynie. Nie wybiela krwawego władcy, bo wie, że w pałacu „nie mieszkają bogowie”. W stylizowanej na bossa novę piosence opowiada o tragicznej codzienności życia na cesarskim dworze, o krwawych plamach i roztrzaskanej głowie dziecka. Za otoczką piękna dzieje się codzienna rzeź, a ona zdaje się być świadoma swojego miejsca w strukturze zła. Po przeciwnej stronie jest Chryzotemis Izabeli Pawletko, która nie ukrywa, że jest w stanie walczyć o bogactwo za cenę kolejnych trupów. „Na złoto jestem chciwa. Dla pereł mogę zdychać” – podkreśla. Pawletko nie tylko doskonale śpiewa, ale też tańczy wymagającą choreografię Mateusza Pietrzaka.

Ruch stanowi tu jeden z najważniejszych środków wyrazu. Na scenie Muzycznego pojawia się sto osób, w tym aktorzy etatowi oraz adepci przyteatralnego studium. Na naszych oczach rozgrywa się widowisko, jakiego polski musical jeszcze nie widział. W jednym z układów tańczy niemal osiemdziesięciu artystów w kuszach czarnych kostiumach, z melonikami w rękach. W choreografiach Pietrzaka widać nie tylko warsztatową sprawność, ale też sporo nawiązań do kultowych dzieł musicalu, przede wszystkim związanych z Bobem Fosse’em. Zabawa konwencjami i stylami muzycznymi słyszalna jest również w kompozycjach Mariusza Obijalskiego, który po monumentalnym musi-

calu *A statek płynie* (Teatr Muzyczny Capitol we Wrocławiu, 2023) tym razem łączy operowy rozmach z broadwayowską rozrywką. Swoją indywidualny styl wzbogaca o nawiązania do kabaretu i współczesnej popkultury, w tym musicali *Sweet Charity* i *Cabaret*.

Rozmach i eksplozja wyobraźni twórców kumuluje się w ponad dwudziestominutowej scenie igrzysk, czyli wielkiej rzezi chrześcijan w rzymskim cyrku, która oddaje tragizm powieści Sienkiewicza. Nie jest to tylko spotkanie chrześcijaństwa z tyranią Nerona, ale przede wszystkim uniwersalna prawda o spotkaniu nowego ze starym, które bez względu na wyznanie, pochodzenie i przekonania może prowadzić do zagłady. Ursus (Kacper Młynarkiewicz) zwycięża, a tur kończy ze skróconym karkiem. To jednak nie oznacza końca historii. Obalenie wszechmocnego Nerona jest tylko kolejną zmianą na tronie. Petroniusz podsumowuje losy cesarstwa: „Prawda mieszka gdzieś tak wysoko, że sami bogowie nie są w stanie jej dostrzec ze szczytu Olimpu”. Tak jak pojawienie się chrześcijaństwa nie odeślało Furii w zaświaty, tak nic nie uchroniło Kościoła przed zejściem na złą drogę. Karty historii są tego najlepszym dowodem. I, jak śpiewają trzy narratorki, zło zatacza kręgi, jakby wciąż to one kręciły sprężyną czasu. ■

Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni

Quo vadis Henryka Sienkiewicza
reżyseria Wojciech Kościelniak
premiera 14 września 2024